

(Corriere dello Sport - R.Maida) Porzucany trzykrotnie na autostradzie mercato, zawsze odnajdował drogę do domu. Widocznie jakaś niewidzialna ręką trzyma zapięty pas Juana Manuela Iturbe i Romy. Mógł być w wielu zespołach, Iturbe został i tym razem, mimo oczekiwań sezonu, który będzie odrodzeniem.

Został, gdyż jest pupilem Sabatiniego, - Iturbe nazywa go czule Walter - ale również dlatego, że Spalletti stawia na jego przebudzenie. Już w styczniu, gdy tylko wszedł na mostek dowodzenia, trener zapytał kierownictwo o powód sprzedaży, choć tymczasowej, do Bournemouth. Chciałby go poddać ocenie, zanim by go puścił. To samo, z grubsza rzecz biorąc, zdarzyło się 31 sierpnia, na koniec mercato, co odstąpił Lyon. Roma zaakceptowała transfer, ponownie na wypożyczenie. Iturbe przekonał się do gry w lidze francuskiej, po tym jak próbował Portugalii i Anglii. Jednak na dwie godziny przed końcowym gongiem, Iturbe został usunięty z listy transferowej. Dlaczego? Bo podoba się Spallettiemu.

W zeszłym sezonie refren był podobny. Doszło do porozumienia między Genoą i Romą, Iturbe pożegnał kolegów w Trigorii, potem transakcja została zamrożona. Tym razem z powodu decyzji Sabatiniego, który przeprosił osobiście Enrico Preziosiego. *"Przepraszam, ale doszedłem do wątpliwości, że pozbywając się Iturbe, osłabiłbym Romę"*. Wydało się, że wątpliwości zniknęły po połowie sezonu w Bournemouth, która dla Iturbe trwała zaledwie 55 minut w Premier League i 133 w FA Cup. Po powrocie do domu wielu uważało, że błędem będzie odesłanie go gdzieś indziej. Lepiej jest go ożywić wobec braku przystępnych rozwiązań.

Dopiero na koniec będzie wiadomo czy Roma naprawdę się pomyliła, inwestując około 25 mln euro w tego gracza, przebijając na sprincie Juventus, który latem 2014 roku znalazł porozumienie z Veroną i otrzymał dostępność ze strony gracza. Oczywiście dziś Iturbe znalazł się na wirtualnym podium wśród najdroższych graczy w historii Romy, a także znalazł się na prowadzeniu wśród amerykańskich zakupów: Iturbe jest na trzecim miejscu razem z Vincenzo Montellą, jedynie za Batistutą i Cassano. To wyjaśnia też ogromne oczekiwania, które zbudowały się po jego przybyciu. W wieku zaledwie 21 lat miał obowiązek stania się od razu decydującym.

Sprawy poszły w innym kierunku. Trafienie przeciwko Juventusowi i gol w derbach dających grę w Lidze Mistrzów nie wystarczyły jako powód tak drogiego wydatku. Jednak nie jest jeszcze za późno, aby odmienić lot: Iturbe jest chłopakiem z rocznika 1993, który udowodnił predyspozycje do dobrej gry, nawet jeśli kosztem jest rozpoczęcie od zera, *"gdyż gra w Romie jest szczególna"*. W tym przypadku, ponadto, zaczyna z przewagą psychologiczną: w odróżnieniu od okresu sprzed dwóch lat, nikt od niego niczego nie oczekuje. Być może pracując w ukryciu uda mu się zdobyć zaufanie, które stracił między ławkami, nieudanymi transferami i niewykorzystanymi szansami.

Autor: abruzzo